

Akademia Sztuki w Szczecinie

Ocena rozprawy habilitacyjnej oraz dorobku artystycznego Pani dr Agnieszki Katarzyny Kozyry sporządzona w związku z przeprowadzeniem postępowania w sprawie nadania stopnia doktora habilitowanego w dziedzinie sztuki, w dyscyplinie sztuki plastyczne i konserwacja dzieł sztuki wszczętym przez Radę Doskonałości Naukowej 29 września 2023 roku.

Pani Agnieszka Katarzyna Kozyra jest absolwentką Wydziału Rzeźby Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, gdzie w 1993 roku obroniła dyplom w pracowni prof. Grzegorza Kowalskiego. W 2011 roku na podstawie rozprawy doktorskiej zatytułowanej „Casting” uzyskała stopień doktory, nadany przez Radę Wydziału Sztuki Mediów i Scenografii w jej macierzystej uczelni. Przedłożone do recenzji habilitacyjnej informacje na temat dzieł, wystaw indywidualnych i zbiorowych, działań artystycznych, wybranych tekstów krytycznych i oraz innych obszarów aktywności artystki świadczą o niepodważalnym, zasługującym na głębokie uznanie dorobku, obejmującym okres ponad trzydziestu lat.

Za początek tej spektakularnej drogi twórczej można uznać okres studiów w słynnej pracowni profesora Grzegorza Kowalskiego, kształtującej wiele znaczących postaw artystycznych, wpisujących się na trwałe w rozwój polskiej sztuki po okresie transformacji i tworzących podwaliny pod nurt sztuki krytycznej, z którą Agnieszka Katarzyna Kozyra jest mocno utożsamiana. Do tego okresu twórczości rozwijanej w warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych

artystka odwołuje się w swoim autoreferacie, podkreślając wpływ tych wczesnych, pełnych pasji i ciekawości poszukiwań na jej dalsze, artystyczne wybory, wiodące ją ostatecznie do strategii polegającej na kreowaniu różnorodnych tożsamości z pozycji kobiety artystki. Katarzyna Kozyra od początku sytuowała siebie w obszarze sztuki feministycznej, manifestującej się w praktyce artystycznej między innymi Judy Chicago, Carolee Schneemann, Jo Spencer czy Valie Export oraz całego grona artystek, w tym polskich, eksplorujących problem własnej podmiotowości, seksualności oraz ciała wyzwolonego z jakichkolwiek ograniczeń i norm społecznych, a nade wszystko poczucia kobiecej solidarności, która przejawia się między innymi w działalności założonej przez artystkę fundacji jej imienia. Na przecięciu tych trzech podstawowych wektorów - tożsamości, feminizmu oraz cielesności, Kozyra tworzy fundament swojej sztuki, określając ją, już jako dojrzała artystka, mianem performatywnego doświadczania życia.

Za warcie przywołania, spektakularne osiągnięcia Agnieszki Katarzyny Kozyry można uznać przyznanie jej prestiżowego Paszportu Polityki dla najbardziej obiecującej polskiej artystki w 1997 roku, wczesny cykl „Olimpia”, dokumentujący traumatyczny okres zmagania się z chorobą nowotworową dewastującą ciało artystki; słynna, nagrodzona na 47 Biennale w Wenecji „Łaźnia Męska”, w której Kozyra wciela się w męską postać uzyskując dostęp do autorytarnego świata zarezerwowanego dla maskulinistycznej, wykluczającej kobiety kultury, poddanej odważnemu i przełamującemu tabu wojeryzmowi; wideo instalacja „Święto Wiosny”, w której artystka odtworzyła choreografię Wacława Niżyńskiego do Baletu Igora Strawieńskiego, z udziałem osób w podeszłym wieku z zamienionymi atrybutami płci; szeroko zakrojony projekt „W sztuce marzenia stają się rzeczywistością”, wykorzystujący różnorodne formy sztuk wizualnych, muzyki i performansu, oraz wiele innych

spektakularnych przedsięwzięć uzyskujących nie tylko polskie, ale również międzynarodowe uznanie, których nie jestem w stanie przywołać w swojej recenzji ze względu na jej ograniczoną formę.

Analizując dorobek twórczy pani Kozyry nie sposób pominąć realizacji dyplomowej, budzącej od początku jej powstania skrajne reakcje, zarówno entuzjastyczne jak i pełne oburzenia ze względu na kontrowersyjną decyzję wykorzystania do celów artystycznych uśmierconych zwierząt. Tak się składa, że po ponad trzydziestu latach ta, wydawałoby się nieco zapomniana już, wydobyta z magazynów na światło dzienne słynna „Piramida zwierząt” powraca na salony Zachęty, wywołując ponownie gwałtowną falę sporów i protestów, mających na celu z jednej strony jej wtórną obronę, z drugiej zaś zdyskredytowanie nie tylko samego dzieła, lecz postawy artystycznej jego autorki, pozostającej, jak argumentują to, w głównej mierze jej oponentki, w jawnej sprzeczności z postulatami zapewnienia istotom niehumanitarnego traktowania. Pozwalam sobie na tę dygresję wykraczającą poza przedmiot recenzji z uwagi na to, że jeśli uznamy sztukę za lustro dla nieustannie zmieniającej się rzeczywistości i katalizatora głębokich refleksji, „Piramida zwierząt” na każdym etapie swojego istnienia otwierała i nadal otwiera przestrzeń do niezwykle ważnej i aktualnej dyskusji na temat sztuki, która zgodnie z przekonaniem artystki, nie ma na celu interpretowanie świata, lecz jego zmianę na lepsze. W takie przesłanie zarówno tej kontrowersyjnej, dzielącej nie tylko środowisko artystyczne, lecz ważnej i nadal aktualnej rzeźby jak i całej twórczości Kozyry chcę wierzyć.

Ale wystawę („Łzy szczęścia”) odbywającą się w Zachęcie w czasie sporządzania przeze mnie recenzji chciałabym przywołać nie tyle ze względu na ikoniczną już „Piramidę zwierząt”, co kolejny projekt artystki, polegający na

stworzeniu w przestrzeni galerii jej własnej, prywatnej przestrzeni, wyposażonej w niezbędne do życia, domowe przedmioty i sprzęty takie jak łóżko z kolorową pościelą, stół z rozłożonymi albumami, krzesło, fotel, lampę. Za białymi kotarami, wyznaczającymi symboliczną granicę niczym kurtyny w teatrze można obserwować bądź nawiązywać interpersonalny kontakt z samą artystką, która nie poszukuje dla siebie kolejnej tożsamości, nie odgrywa żadnej roli, nie prowokuje, nie oczekuje aplauzu, nie spełnia swojego kolejnego marzenia, lecz pozostaje w tym zagłębieniu czasu i przestrzeni, niczym zapętłony obraz oparty na tych samych gestach i czynnościach, pozbawiony dramaturgii, napięć i jasnego celu, co wydaje się na tle wcześniejszych przedsięwzięć całkowicie nową i zaskakującą jakością.

Spośród licznych działań zrealizowanych od czasu doktoratu, Agnieszka Katarzyna Kozyra wskazała jako główne dzieło habilitacyjne wielowątkowy projekt „Szukając Jezusa”. Prócz niego, w swojej dysertacji odnosi do działań określanych mianem „Non Exhibition Project”, zrywających z konwencją prezentowania prac w galeriach i lokujących dotychczasowe doświadczenia artystki w przestrzeni teatru, otwierającego przed nią całkowicie nowe możliwości ekspresji oraz dalszego rozwoju.

Punktem wyjścia do obejmującej ponad dziewięć lat pracy nad projektem „Szukając Jezusa” był tak zwany Syndrom Jerozolimski, przyjmujący postać religijnej fascynacji, wręcz obsesji Jerozolimą, miejscem współistnienia trzech religii monoteistycznych, połączonych postacią Jezusa. Katarzyna Kozyra przeszczepia na grunt nowego projektu swoją wcześniejszą praktykę związaną z castingiem, sytuującym za każdym razem w centrum uwagi postać samej artystki, i wzbogaca ją o jeszcze jedną perspektywę - obserwowania innych pod kątem własnych, wcześniejszych przeżyć w obszarze

sztuki. Artystka przyznaje, że włączenie w obszar artystycznych poszukiwań sfery religijno - mistycznej stało się źródłem jej własnej przemiany i stopniowego budowania poczucia więzi z napotkanymi osobami oraz rozumienia ich skomplikowanego świata i systemu wartości, wzorowanego na postaci Jezusa. Kozyra pisze: *Znalazłam się nagle w niebezpiecznej strefie, zauważając, w jaki sposób zamierzony przeze mnie projekt bezstronnej obserwacji dokumentalnej staje się powoli intymnym dziennikiem podróży i opowieścią o mnie samej.*

Występujący w zarejestrowanym przez Agnieszkę Katarzynę Kozyrę, obejmującym setki godzin materiale filmowym, ci współcześni „apostołowie” stają się w pewnym sensie lustrem, skupiającym i odbijającym to, co od początku stanowiło sedno sztuki artystki - zespolenie jej osobistego życia z kreacją twórczą, która zawsze wiedzie do odkrycia prawdy o sobie. Prawdy, bez której sztuka staje się tylko i wyłącznie grą pozorów, wizualną formą osłaniającą pustkę. Te niezwykle historie, tworzące finalnie „Bibliotekę”, filmowy katalog wszystkich napotkanych postaci, zarówno kobiet jak i mężczyzn pochodzących z różnych miejsc i kultur, outsiderów, życiowych rozbitków, całą galaktykę charakterów i osobowości, powiązanych ze sobą milczącą i w pewnym sensie nieobecną osobą Mesjasza, są też potwierdzeniem imperatywu, że nie można ugiąć się pod presją obowiązującej definicji przynależności w poszukiwaniu swojej własnej wolności, czymkolwiek ona jest. Pozornie obca artystce, osadzona w głębokiej wierze wrażliwość, przyjmująca w Jerozolimie swoją ekstremalną formę, okazuje się bliska jej doświadczaniu życia poprzez sztukę, która jest nieustannym poszukiwaniem zogniskowanym wokół tożsamości i podmiotu. Według Rosie Braidotti, bliskiej Kozyrze badaczce i teoretyczce feministycznej, nie ma tożsamości skończonej, raz na zawsze ukształtowanej poprzez schematyczne kategorie,

lecz jest to proces, który nigdy się nie kończy, sytuujący podmiot zawsze w jakimś tu i teraz. Pytanie o tożsamość jest też pytaniem o ego, które zawsze stoi pomiędzy podmiotem a światem jako pewnego rodzaju blokada uniemożliwiająca jego bezpośrednie, głębokie przeżywanie na poziomie niemal mistycznym, którego doświadczają bohaterowie filmu *Kozyry*. Problem estetyczny ustępuje miejsca egzystencji, która niesie ze sobą głęboko ludzkie przeżycia takie jak niepokój, lęk, zmęczenie, poczucie osamotnienia i potrzebę wycofania, czy też nieobecność, to wszystko, czego uosobieniem stała się jedyna, niepoznana bohaterka cyklu jerozolimskiego, Zoe, która swoją absolutnie bezwarunkową wiarę przypłaciła dramatyczną, być może z punktu widzenia zwykłego śmiertelnika absurdalną i nikomu niepotrzebną śmiercią. Nasuwa mi się refleksja, że być może projekt jerozolimski powstał po to, aby tę śmierć utrwalić, nie pozwolić o niej zapomnieć, uczynić z niej pewnego rodzaju symbol bezkompromisowego podążania za prawdą. Dlatego też tę część mojej recenzji chciałabym zamknąć słynnym anagramem z Wulgaty opartym na dialogu między Piłatem a Jezusem przed jego ukrzyżowaniem: QUID EST VERITAS? VIR EST, QUI ADEST (Cóż to jest prawda? To człowiek, który przed Tobą stoi.)

Rozłożony na lata, ewoluujący w czasie projekt jerozolimski stał się dla Agnieszki Katarzyny *Kozyry* początkiem całkowicie nowego etapu jej twórczości, wynikającym z potrzeby przewartościowania dotychczasowej praktyki opartej na poszukiwaniu różnorodnych tożsamości, z którymi nie do końca potrafiła się identyfikować. Ten niezwykle istotny dla niej zwrot ku sztuce jako performatywnym doświadczaniu życia zaowocował trzema, ujętymi w dysertacji habilitacyjnej działaniami, zespolonymi motywem, jak to określa artystka, nieobecności jako strategii uczestnictwa. Wszystkie działania odbyły się w Teatrze Powszechnym, miejscu szczególnie zaangażowanym

w prawa kobiet oraz aktualne zagadnienia życia społecznego i politycznego, które od zawsze stanowiły dla Agnieszki Katarzyny Kozyry ważny punkt odniesienia.

To stopniowe odchodzenie od konwencji wystaw w przestrzeniach galeryjnych jest potwierdzeniem bezkompromisowej, skupionej na ciągłym definiowaniu swojego miejsca w sztuce, postawie artystki, eksperymentującej na przestrzeni lat nie tylko z wizualną reprezentacją swoich działań, lecz z przeżywaniem samego życia jako wartości nadrzędnej. Tematem do rozważań nad tymi nowymi strategiami stały się przepracowane w projekcie jerozolimskim zjawiska takie jak bezdomność, zmęczenie oraz nieobecność, nabierające w kontekście nastrojów post - pandemicznych, klęski klimatycznej oraz wojny w Ukrainie nowego, silnego znaczenia, ale też konfrontujące Kozyrę po raz kolejny z jakże istotnym dla niej, definiującym wiele postaw artystycznych poczuciem ego. Ten nowy etap, będący konsekwencją wcześniejszych doświadczeń można paradoksalnie porównać do zrzucenia teatralnej maski i odkrycia emocji, które nie są już odgrywane, lecz przeżywane w poczuciu wspólnotowości, wymagającej zawieszenia dotychczasowych kompetencji artystki wizualnej, wcielającej się w kolejną, dobrze zaplanowaną rolę.

Wyreżyserowany przez Agnieszkę Błońską spektakl „Orlando” angażuje Agnieszkę Katarzynę Kozyrę jako autorkę scenografii, ale dla niej samej jest to głębokie doświadczenie kolektywnej ekspresji treści przewijających się w jej wcześniejszych, wywołujących kontrowersje realizacjach dotyczących problemu transseksualności i jej związku z kontekstem kulturowym. Z kolei „Fressen (Wyżerka)” to działanie, w którym Kozyra wpisuje swoje poddawane symbolicznej konsumpcji ciało, w kontekst symboliki związanej

z eksplorowaną przez nią wcześniej cielesnością, chorobą, śmiercią, zmartwychwstaniem, ale przede wszystkim staje się ono metaforą jej własnej sytuacji artystki zawieszanej między nieistnieniem a odradzaniem się na nowo poprzez akt twórczy, poddawany przez nią nieustającej refleksji i ocenie. Za kulminację drogi twórczej Agnieszki Katarzyny Kozyry, pełnej spektakularnych sukcesów ale też porażek i zwątpień, można uznać ostatnie przywołane w dysertacji działanie performatywne, zbiegające się w czasie z jej 60-tymi urodzinami. Projekt „Sen” staje się dla artystki doświadczeniem radykalnej formy nieobecności jaką jest głębokie uśpienie wywołane hipnozą, jak ujmuje to artystka, *stan hibernacji, zwolnienia i wytchnienia od gonitwy za mirażami sukcesu i widmami nieuchronnych porażek, podsycanych niebezpiecznymi i ryzykownymi związkami między sztuka a życiem*, które same w sobie stają się przedmiotem głębokiej analizy i pytań, pozostających niejednokrotnie bez odpowiedzi. W swojej dysertacji, przyjmującej charakter bardzo osobistych przemyśleń, Agnieszka Katarzyna Kozyra roztacza te dwie, nieustannie przenikające się perspektywy, życia i sztuki, jak dwa różne spojrzenia na ten sam obiekt. Parafrazując słowa Friedricha Nietzsche, że jeśli spoglądamy w otchłań, otchłań patrzy na nas możemy uznać, że jeśli tworzymy sztukę, sztuka kreuje nas, stajemy się w pewnym sensie jej tworem, zarówno w wymiarze cielesnym jak i duchowym; materiałem, w którym odciskają się wszystkie nasze idee, działania, decyzje, porażki i sukcesy, zarówno te jasne jak i ciemne strony. Agnieszka Katarzyna Kozyra podkreśla, że tematem jej pracy habilitacyjnej są ryzykowne związki, w jakie sztuka wchodzi z życiem, a poprzez życie z twórcą, który włączony jest w ten niekończący się cykl wymiany, czerpania i oddawania energii wprowadzającej ważne idee w ciągły ruch. Dlatego nie da się oceniać dzieł Kozyry osobno,

gdyż tworzą one w swojej różnorodności jedną, spójną, osobistą wypowiedź wplątana w dylematy egzystencji.

Na temat sztuki autorki słynnej „Piramidy zwierząt” powstało na przestrzeni ponad trzech dekad tak wiele tekstów krytycznych, że rzucenie całkowicie nowego światła na ten imponujący dorobek jest niemal niemożliwe. Gdybym miała jednak pokusić się o taką próbę, pojęciem, które wydaje mi się niezwykle adekwatne i oddające charakter twórczości Kozyry jest Barok i barokowość, z jego nieokiełznaną potrzebą ujmowania całej złożoności świata w dekoracyjny, pełen przepychu ornament będący przejawem niczym niezaspokojonego pragnienia i pożądania czegoś, co utraciliśmy bezpowrotnie, czego śladem jest to trudne do opisania lacanowskie *objet petit a*. Wypracowany przez Agnieszkę Katarzynę Kozyrę styl opiera się na czerpaniu inspiracji z rezerwuaru kulturowych wzorców i figur, takich jak chociażby „Olimpia” Moneta, muzyka Strawińskiego, „Zbrodnia i kara” Dostojewskiego, aria Królowej Nocy z „Magicznego Fletu” Mozarta, słynna berlińska Drag Queen Gloria Viagra, Nietzsche, Rielke, Lou Salome i wiele innych barwnych wzorców, które artystka przeszczepia niezwykle odważnie do swojej sztuki. Jednocześnie ulega ona pokusie nadawania swoim realizacjom bogatej, rozbudowanej i niezwykle efektownej, wręcz manierystycznej formy plastycznej, która ukrywa to, co stanowi o istocie naszej egzystencji i czego najpełniejszym wyrazem stał się projekt jerozolimski. Kruchość i ulotność egzystencji, którą Kohelet w swojej księdze sięgającej biblijnych czasów nazywa marnością nad marnościami, co tak mocno wybrzmiało w dobie wspomnianego przeze mnie Baroku.

W jednej ze swoich ostatnich książek Gilles Deleuze przywołuje pojęcie fałdy, zaczerpnięte od siedemnastowiecznego filozofa Gottfrieda Wilhelma

Leibniza. W tej niezwykle oryginalnej analizie epoki Baroku pojawia się opis jednorodnej płaszczyzny, na której egzystują obok siebie dusze, ciała, psychika a także dzieła sztuki, jako oddziałujące na siebie, połączone relacją sił istoty. Fałda to zakrzywienie owej płaszczyzny oddziaływań i intensywności, pofałdowanie samej materii, w wyniku którego powstają wszelkie byty i podmioty. *Za sprawą fałdy - najwyższej zasady barokowej- każdy byt jest zawsze w ten czy inny sposób poskładana wielością. Byt jest wielością, ponieważ każdy jego jeden wyróżniony fragment także jest dalej pofałdowany, zróżnicowany. W końcu, Świat jako całość także jest pofałdowany, poskładany, także wielokrotnie, co należy rozumieć zupełnie dosłownie. Istnieje nieskończona ilość sposobów złożenia świata. I każde złożenie świata należy traktować jako nowy świat możliwy.* (Gilles Deleuze, *Fałda Leibniz a barok*, PWN, Warszawa, 2014)

To jakże wieloznaczne wyobrażenie fałdy, które prowadzi nas od ukształtowania fizycznej materii po sferę czysto duchową, pozwala mi spojrzeć na twórczość Agnieszki Katarzyny Kozyry jak na ową poskładaną płaszczyznę, która spaja ze sobą wszystkie wykreowane przez nią sytuacje prowadzące poprzez różne wcielenia i różne tożsamości do tego kulminacyjnego punktu, za jaki można uznać projekt „Szukając Jezusa”. Wszystko, co było wcześniej i prawdopodobnie wszystko, co nastąpi po nim będzie jak owe zakrzywienia materii, prowadzące fałda po fałdzie do tego szczególnego, energetycznego miejsca współistnienia odległej historii i teraźniejszości, wielu kultur, tożsamości, losów, ujętych przez Agnieszkę Katarzynę Kozyrę w niezwykle czuły, empatyczny i wbrew pozorom dający nadzieję sposób. Jak ujmuje to sama artystka: *„Mesjasz” to nie mini-traktat o teologii i wierze i nie analiza schorzenia zwanego Syndromem Jerozolimskim, lecz miejsce, w którym skupiają się i urzeczywistniają marzenia.*

Dlatego tak cennym materiałem jest dla mnie katalog postaci. Krzepiącym i dającym nadzieję na działanie na przekór katastrofie, jaką jest dla nich, choć niekoniecznie też i dla mnie, nie - pamięć o Mesjaszu.

KONKLUZJA:

Biorąc pod uwagę imponujący dorobek twórczy pani Agnieszki Katarzyny Kozyry oraz jej wkład w sztukę nie tylko polską, sporządzona przeze mnie recenzja może być tylko i wyłącznie potwierdzeniem oryginalności i wagi jej dzieł, zarówno tych wskazanych do habilitacji jak i zrealizowanych na przestrzeni wielu lat. W swojej praktyce artystycznej Kozyra nie podąża raz wyznaczoną, bezpieczną i rozpoznaną drogą, wiodącą często ku rutynie, lecz za każdym razem zaskakuje niezwykle odważnym, intrygującym, świeżym, często prowokującym spojrzeniem na świat, odkrywając z wielką pasją jego złożoność i niejednoznaczność. Sztuka staje się dla niej narzędziem mapowania rzeczywistości, wydobywania z niej istotnych szczegółów, czułych punktów, kontrowersyjnych zagadnień, które ujmowane w wyszukaną, wizualną formę nabierają nowego znaczenia. Pani Agnieszka Katarzyna Kozyra za każdym razem tworzy swój warsztat od nowa, posługując się nim z wyjątkowym wyczuciem, wręcz łatwością, co jest domeną prawdziwych mistrzów. Jako artystka zaangażowana w swoją sztukę emocjonalnie, fizycznie i społecznie, przenosi ona swoje doświadczenia w obszar edukacji, która w kontekście narastających niepokojów, kontrastów i konfliktów, wymaga nie tylko dużej świadomości współczesnych zjawisk w wielu obszarach, ale też poczucia odpowiedzialności za świat, w którym funkcjonujemy. Jestem w pełni przekonana, że praktyka dydaktyczna pani Agnieszki Katarzyny Kozyry ma ogromny wpływ na kształtowanie postaw twórczych przyszłych artystek i artystów, konfrontujących się z coraz bardziej złożoną i trudną

rzeczywistością, która stawia pod znakiem zapytania dotychczasowe wartości i zasady, leżące u podstaw nie tylko naszej egzystencji, ale też podążającej za nią sztuki.

Wobec powyższych słów stwierdzam, iż rozprawa habilitacyjna pani dr Agnieszki Katarzyny Kozyry spełnia wymogi określone zgodnie z Dziennikiem Ustaw z 2018 roku poz.261 oraz o stopniach i tytule naukowym w zakresie sztuki i z pełnym przekonaniem wnioskuję do Rady ds. Stopni Akademii Sztuk Pięknych im. Władysława Strzemińskiego w Łodzi o przyznanie pani doktor Agnieszce Katarzynie Kozyrze tytułu doktor habilitowanej w dziedzinie sztuki, w dyscyplinie sztuki plastyczne i konserwacja dzieł sztuki.

Dr hab. Agata Michowska prof. AS w Szczecinie